

Gostyń, dnia 1 kwietnia 1938 r.

TREŚĆ: Leonard Turkowski — Biskupizna. Edmund Klinkowski — Przyczynki do dziejów powiatu gostyńskiego za czasów południowo-pruskich (dokończenie). Wł. Stachowski — Cudowny obraz w Skoraszewicach. Władysław Kołomłocki, prof. gimn. — Spór młynarzy z piekarzami gostyńskimi w latach 1805 — 1808. Wł. Stachowski — Stosunki małomiasteczkowe przed stu laty.

Leonard Turkowski

BISKUPIZNA

JW Państwu Szambel. Potworowski z Goli

*Jeszcze Polska w sercach płonie — Krasne lica, krasne stroje,
Jest na Biskupiźnie! Krasne, polskie serca —
Jeszcze jeden „wiwat“ dzisiaj I uśmiechy, jako kwiaty
Życie jej użyżni! Prosto z łąk kobierca.*

*Gest ma jurny Biskupianin Stare stroje, polskie stroje,
Szeroki, jak pole — Kaftany, spódnice,
Wzrok skowronka, uśmiech dziecka, Kopki, wstążki, chusty, hafty,
Polską myśl i wolę. Kryzki, jedwabnice.*

*Z mięśni tryska siła wołu, Piękne stroje, żywe stroje,
Z serca błysk mocarny — Kwieciste koronki,
Tęgość żubra, uśmiech dziecka Barwy, barwy, jako kwiaty
I łagodność sarny. Prosto z polskiej łąki.*

*W tańcu duszę wyładowuje, Zwyczaj stary, uśmiech młody,
Gdy zejda dziewczęta — Dzień — służba Ojczyźnie.
Każda wspomni go z tęsknotą, Jeszcze Polska nie zginęła —
Każda popamięta. Jest na Biskupiźnie!*

Edmund Klinkowski

Przyczynki do dziejów powiatu gostyńskiego za czasów południowo-pruskich

(Dokończenie)

W ostatnim raporcie za r. 1803 przedkłada się królowi: „Co do śmierci znacznych wasalów zaznaczamy zgon najmłodszego syna hr. Mielżyńskiej (Mielczyńska) na Pawłowicach, który zmarł na suchoty w Spaa (Holandia).”

1804

W styczniu dostało pomieszania zmysłów w Lubiniu kilku ludzi po spożyciu „odurzających nasion, zwłaszcza blekotu, który miał być domieszany do maku”. — W Gostyniu stracił życie jakiś człowiek przy rudowaniu drzewa.

W początku lutego nastały znów silne mrozy i znów pokazały się wilki, które duże wyrządziły szkody. W tym samym miesiącu zmarła w Rozdrażewie (pow. Krotoszyn) jakaś Anna Stawińska w wieku 110 lat, która jeszcze przed dwoma laty odbyła pieszo pielgrzymkę do Częstochowy i do Kalwarii w Małopolsce.

W marcu dopiero przyszła odwilż. W Kuczynie zabił stadnik dziewczkę służebną. — „W mieście Śmiglu poderżnęła sobie gardło żona pańskiego strzelca w napadzie melancholii. — W kwietniu wydała szczęśliwie na świat jakaś chłopka w Płaczkowie trojęta. — W Goli zastrzelił jakiś parobek przez nieostrożność młodą dziewczynę a w Gębicach utopiło się dziecko chałupnika (raport za maj).

W czerwcu utopiły się pod Godurowem dwie „polskie panny” Koszuńskie dzięki temu, że powózka ich wpadła do wezbranego rowu¹⁾ i w tym samym miesiącu znaleziono w Krobi na polach dwie „przypuszczalnie paraliżem rażone kobiety”.

W lipcu działo się jeszcze gorzej. W Szymanowie (obecnie powiat śremski) poderżnął sobie gardło z melancholii półrolnik Geppert. W Zimnowodzie przeleciał jakiś cieśla przez sufit starego domu, „złamał sobie kręgi i zmarł na miejscu”. Z „ekscesów” było w lipcu z terenu prowincji tylko do zanotowania, że w Krobi córka mieszczańska zabiła swoje nowo narodzone dziecko.

¹⁾ O nieszczęśliwym tym wypadku donosiła też „Suedpreussische Zeitung” w nr. 52, por. Stachowski l. c. str. 118.

Żniwa 1804 wypadły katastrofalnie. Palenia wódki z żyta musiały władze zakazać, wobec czego beczka okowity, która w lipcu kosztowała jeszcze 14 — 15 dukatów, w październiku podskoczyła na 21 dukatów (378 zł). „Największa część chłopów będzie musiała w tym roku otrzymać znaczniejsze zapomogi. Zapłata dla służby, którą tu daje się u chłopów prawie wszędzie w naturaliach, wyczerpuje ich zbiory i wzbogaca parobków”. — „Z chorób grasuje wśród ludności zimnica prawie epidemicznie we wszystkich stanach i klasach, śmiertelność nie jest jednak większa niż zazwyczaj”.

W Ostrowie (pow. gostyński) utopiło się we wrześniu małe trzyletnie dziewczę w stawie.

Zima była znów bardzo ostra i w grudniu pokazywał termometr 20 stopni.

1805

Z początkiem roku pokazały się skutki lichych żniw w roku poprzednim. Ceny podskoczyły „nadzwyczajnie”. We Wschowie kosztował szefel żyta przeszło 23 zł, pszenicy 25 zł. W niektórych okolicach powstał brak paszy a w miastach, w których obywatele wówczas jeszcze trzymali znaczne ilości bydła, nie było prawie żadnej podaży słomy i siana. — W styczniu zaczął się w Gostyniu jakiś mieszczanin.

Również w lutym zwyżkowały dalej ceny zboża. „Bieda panuje na wsi już bardzo wielka”. W połowie miesiąca nastąpiła nagle odwilż, z powodu błota stały się drogi nie do przebycia a już bardzo nikły dowóz do miast ustał zupełnie. W marcu poczęły zwyżkować wszystkie inne ceny. „Żądania urzędników w domenach Waszej Królewskiej Mości, aby dać zapomogę poddanym, są liczne” pisała kamera do Berlina.¹⁾

W Poniecu zabił siekierą w kwietniu czeladnik murarski Franciszek Braun, „który jednak cierpiał na periodyczne napady obłądu”, swoją niewidomą matkę.

Jak poważnego wieku nasi przodkowie jeszcze dożywali, na to przynosi nam raport kwietniowy znów dwa ciekawe przykłady: „We wsi Brzezie pod Gostyniem zmarła stara kobieta w 115 roku życia.²⁾ Przy tej sposobności nadmieniam się, że w Poznaniu żyje człowiek, nazwiskiem Józef Malinowski, w 138 roku życia, który 90 lat był dzwoniarzem

¹⁾ W powiecie gostyńskim należało wówczas do domeny pruskiej prócz miasta Krobi 14 wsi.

²⁾ Była to Agnieszka Iwanowa — przyp. redakcji.

u tutejszych karmelitów na Łakach i który znał króla Jana Sobieskiego, cara Piotra I i króla (szwedzkiego) Karola XII. Posiada on na przedmieściu, zwanym Rybaki, własny domek i jego położenie nie jest najlepsze. Przed 10 laty chciał się jeszcze żenić ze swoją obecną pielęgniarką, która go jednak nie chciała z powodu jego podeszłego wieku". Jak nabożnie słuchali pewnie tego Metuzalema młodzi i starzy, gdy opowiadał o młodych swych latach! A może półtora roku później zobaczył jeszcze cesarza Napoleona! Dziś stałby się taki starzec sławą światową.

W czerwcu 1805 doszły ceny zboża do niezwyklej wysokości i przekraczały we Wschowie nawet ceny z czasów wojny siedmioletniej.¹⁾ Brak paszy niszczył wszędzie bydło robocze. Wśród ludności powstawały liczne choroby, zwłaszcza wśród uboższej ludności, zdaniem lekarzy głównie wskutek braku żywności. Jakiś chłop umarł z powodu spożycia trujących roślin, którymi chciał zaspokoić swój głód. Zachodziły też liczne kradzieże spowodowane nędzą, chleb należał do „najkosztowniejszej” żywności. „Nędza jest wielka jak nigdy od czasu zajęcia” (1793), pisała kamera do Berlina.

W czerwcu zaszło zbeszczenie grobu przypominające średnie wieki: „W Piaskach, małej szlacheckiej mieścinie, odkopali złoczyńcy—kto wie w jakim celu?—grób zmarłego przed mniej więcej 3 tygodniami starego rabina i ucięli trupowi głowę i lewą rękę i zabrali je ze sobą”.²⁾

Żniwa wypadły w r. 1805 na szczęście mimo stałe deszcze lepiej niż w poprzednim roku. Choć były tylko „średnie” to jednak spowodowały szybki spadek wysokich cen przynajmniej na zboże.

W sierpniu spaliło się w Borku sześć domów mieszczkańskich z wszystkimi zabudowaniami pobocznymi. Na szczęście wszyscy poszkodowani byli ubezpieczeni, to też mogli natychmiast przystąpić do odbudowy domów. W październiku zmarła znów kobieta w 115 roku życia, tym razem w Siedmiorogowie.

¹⁾ We Wschowie płacono za szefel żyta 41 zł, pszenicy 46 zł. W maju 1801 wynosiły odnośne ceny 7 zł i 13 zł, w listopadzie 1804 za żyto i pszenicę po 22 zł.

²⁾ Może mamy tu do czynienia z zabobonem rozpowszechnionym w całej Słowiańszczyźnie, wiarą w wampira. Podług tego zabobonu są wampirami nieboszczycy, którzy żyjącym wysysają krew lub też wciągają ich do grobu. Jako środek przeciw wampirom uważano ucięcie głowy odkopanym trupom posądzanym o to, że byli wampirami.

W połowie i pod koniec roku przechodziły liczne wojska przez kraj; dzięki groźnemu położeniu politycznemu Napoleon wkroczył właśnie do Wiednia—zarządzono mobilizację. W ostatnim zachowanym raporcie (z 1. XII) czytamy: „Nastrój w prowincji jest bardzo dobry. Nie ma tu obawy przed nieszczęściem, jakie spotkało cesarsko-królewskie państwa (Austrię)”. — Już 12 miesięcy później stanął Napoleon w Poznaniu!

Tym samym kończą się raporty, które można śmiało porównać z częścią lokalną nowoczesnego czasopisma. Ówczesna „Suedpreussische Zeitung” podlegała zresztą cenzurze, nie mogła też nigdy informować tak zwięźle i trafnie jak kamera poznańska, która w swoich organach podległych, radcach ziemskich i podatkowych, miała niejako swych stałych korespondentów w całym departamencie. Naogół możemy z podanych raportów wywnioskować, że i za „dawnych dobrych czasów” było dużo biedy i dużo kłopotów.

Wł. Stachowski

Cudowny obraz w Skoraszewicach

W poprzednim zeszycie obszernie omówił p. Prausmueller obraz w głównym ołtarzu w Skoraszewicach. Doszedł on w swych rozważaniach do ciekawych wyników odnośnie do jego powstania i wartości artystycznej. Do tych jego wywodów pozwolę sobie dorzucić drobną notatkę z ksiąg kościelnych, która wskazuje na wielką cześć, jakiej obraz ten doznawał.

Notatka, którą poniżej podaję, pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku. Dokładnej daty nie ustaliłem, możliwe że należy przyjąć rok 1783. Otóż ówczesny proboszcz, ks. Wawrzyn Cwidziński, taką czyni w księgach metrykalnych zapiskę:

„Katarzyna, uboga panna z szpitala św. Ducha z Krobi, przyszła z biletem od swojego proboszcza św. Ducha do Skoraszewic do mnie, księdza Cwidzińskiego, plebana natenczas, i powiedziała przed moją czeladzią: że ja tu w Skoraszewickim kościele doznałam protekcji 3 Króli, bo po długiej chorobie dziecięciem będąca nosili mnie rodzice zaniemówiłam i po odprawionej mszy św. moje było, jest, i dał mi ksiądz jabłko i zjadłam dla tego mnie, że tu zdrowia nabyła.

Powtórę Wojciech Wlekliński, chłopcem u mnie będący siostrzeniec, kiedy chodził po sadzie za księdzem Jakubem Goćwińskim, wikariuszem będącym w Pempowie, padł i toczył ślinę, ksiądz prędko wspomniony przypadł do mnie i opowiedział co się stało z Wojciechem siostrzeńcem moim z Krobi. Ja natychmiast wziąłem kartkę 3 Króli i wzięwszy zawiesiłem na szyi jego i potem zaraz wstał i zdrów był do tego czasu i tak go choroba nie turbowала więcej, potem się w czasach dalszych ożenił, co własną ręką stwierdzam. X. W. Cwidziński, pban Skoraszewicki mpp.“

Z tego, co się powiedziało, można przypuszczać, że lud do obrazu w Skoraszewicach odnosił się ze szczególnym nabożeństwem i niejedną uproszoną tu łaskę jemu przypisywał. Może w owe czasy istniała nawet reprodukcja tego obrazu, bo przecież ks. Cwidziński wyraźnie wspomina, że zawiesił na chorym „kartkę 3 Króli“. A może było to tylko wyobrażenie w ogóle hołdu Trzech Króli? Trudno to dziś wyjaśnić. Z czasem obraz poszedł w zapomnienie jak i cały ten kościółek. Lata mijały, stan kościoła był coraz więcej opłakany — niech o tym świadczy załączony widoczek przed restauracją¹⁾ — aż nareszcie dzięki zabiegom obecnego proboszcza zajaśniał znów w całym blasku swej piękności.

Władysław Kołomłocki, prof. gimn.

Spór młynarzy z piekarzami gostyńskimi w latach 1805 — 1808

Szperając onego czasu w stosach akt dawnych, leżących w archiwum ratusza — natrafiłem na fascykuł względnie dobrze zachowany, który nosił na wierzchu taki oto tytuł: „Akta Mag. Gostyńskiego tyczące się skargi cechu młynarskiego tuteyszego y skargi przeciw teyże.“ (fach 14. acta 11). Tytuł ten zaciekał mnie niepomiernie, pozwalał mi bowiem wglądać znowuż w jedno okienko, przez które ujrzałbym stary nasz Gostyń i przeżył z jego dawnymi mieszkańcami złą i dobrą dolę życiową. Poza tym cech młynarski, datujący się od r. 1679 (6. VIII) i trwający do dzisiaj — zawsze szczerze polski i wysoce patriotyczny — mało bardzo kart „Kroniki Gostyńskiej“ dopełnił swoimi dziejami, nie wątpię w to, bardzo ciekawymi.

¹⁾ Podług akwareli p. K. T. Prausmüllera z Poznania.

Blizszy wgląd we wspomniane akta przekonał mię o tym, że zawierają one cenne dokumenty. Zabieram się tedy (do pisania, by wyszły one z cieniów na światło dzienne i stały się wiadomymi ogółowi.

Jaki był właściwie powód sporu

W dniu 23 kwietnia 1805 r. magistrat Gostynia w osobie sekretarza miejskiego Niemca Rohrmanna otrzymał od cechu młynarzy następujące pismo:

„Szlachetny Magistracie Policy(j)ny.

Zniewoleni iestesmy Udac sie do szlachetnego Magistratu y doniesć o krzywdach nam poczynionych przez Piekarzy tuteyszych; ktorzy od Roku 1800go nizey nastempuiącego chwyciwszy się sposobu; niedosyc od nas tuteyszych Młynarzy brania dostatkiem roznego gatunku na kredyt mąki (Prawie z pokrzywdzaniem naszego Procederu y poszarpaniu wnieoddaniu naszej rzetelnie należytości dobrego Imienia) Ale ieszcze z obcych Miast zaczęli sprowadzac Mąki y dotąd sprowadzaią; iako to z Boianowa z Ponieca z Piasieczny gory nadto z wsiow okolicznie Miasta naszego Gostynia wsrot Dnia zwożą; Starego Gostynia z Kosowa z Goli z Pianowic z Czachorowa z Zułkowa z bodzewa grabonoga Drzenczewa Smagorzewa z Gaworka (etc. etc.) nie zważaiąc na zarzut zmyslonie nam zadany, w Roku iako wyzey, czyli tam pytel dobry czyli porządek przyzwoity — Lecz tylko aby swoje potrzeby nie względem wypiekania dostatku mąki, ale zbytkuiącego zycia swoy niedostatek tym apsolutnym sposobem pod sycić mogli, a na Młynarzy tuteyszych Gostyńskich, ktorym nam sie podług Przywileiu Prawa Naszego mąki z Miasta gdzie indzi wywozić niegodzi; zewszystkim zniszczeli; siebie zaś, y postronnych Młynarzy przez krzywdy — nam poczynione uszczęśliwili,

Imo — Iesto lawne pokrzywdzenie nas przez Piekarzy tuteyszych kiedy dopiero ztrzeciego lub 4go kredytu pierwszy albo drugi kredyt wypłacaią nam ito nigdy na Termin wyznaczony nikomu nie zapłacą Ale Uwodząc Dzień za dniem; Tydzień za tygodniem; błaznując sobie tylko z Młynarza; kiedy zas gwałtowna potrzeba przymusza rzeczzonego Młynarza względem kupienia zboza naprzykrzenia się o swoją należytość od Pana Piekarza, co nastąpi zaiego Długo czekany kredyt, oto tego poslanca ktorego Młynarz posle — dość razy i samego Maystra nakarmi niegodziwemi Słowy; ktory to Mayster, Aby Uszedł iakiego nieszczęścia, zmilczeć

musi Panu Piekarzowi y poysc precz z Domu iego, Piekarz zas nadgrodziwszy Młynarzowi Iego zniewagę, wziąwszy piniądze tuteyszego Młynarza idzie na wieś do fusiera po Mąkę; raz mając natym zysk ze tani kupi, drugi raz żesie ow Piekarz U tego Młynarza znacznie wstawi ze ma zaco kupić, a ten nietylko zapiniądze gotow, drugi raz y na kredyt iemu przywiezie Dostatek Mąki, ato dla iednego Mizernego Zysku, y tak Panowie Piekarze zewszystkim szczęśliwi mają wszędzie kredyt, bo sie wstawia za młynarskie piniądze — Młynarz zas kłamca na kazdym mieyscu nigdzie niema kredytu dla nierzetelności Piekarza.

2do — Niektorzy Piekarze tu w Gostyniu są tacy, kiedy mają zapłacić Młynarzowi należytość za mąkę; to wten czas drugi targ robią, Aby go wszelkim sposobem wężym ukrzywdzić, to wymawiaią ze mąki brak to lub ospy, aby tym wykrętem mogli cozskać.

3to — Znayduią się tu Piekarze drudzy — ktorzy wziąwszy od inszego młynarza Sekretnie mąki; y pokazują tę mąkę pierwszemu Młynarzowi ze ieszcze wszyskiej mąki niewypotrzebowali, bo nie mają odbytu, itak tymi niegodziwemi wykrętami, Uwodząc Młynarza Sami wszelką szczęśliwość posiadają w dostatkach domowych, Swoy dostatek wzbytek zaminiaią, u Młynarza zas w Gostyniu dosc razy nie masz za co kwarty soli kupić, Ato wszystko pochodzi przez Panow Piekarzy ktorzy dosc razy prawie mają całą Fortunę Młynarską wręku swoich, Talarkami tedy owędy ich kwitują; itak nędzny Młynarz ani wie kiedy swoje Fortune stracił.

4to — Przechwalaia oni sie ciz Rzczoni Piekarze ze z Boianoski Cwiercionki Mąki wypieką dwa Talary więcej iak tu z Gostynskij iesto prozna Chluba, bo to tylko dlatego pochwały dawaia tey Mące Boianoskij raz zeby zarzucić tuteyszych Młynarzy, drugi raz zeby tam kredytu nie stracieli, bo iak Boianoski lub Poniecki Młynarz nie wie czyli tu w Gostyniu ktoremu Młynarzowi iest Piekarz winien y wiele; tak my Młynarze tuteysi nie wiemy dość iest ktorey Piekarz zagranicznemu Młynarzowi winien; aprzeto może wiele Piekarz figurować za cudze piniądze kiedy kredytorowie osobie niewiedzą, y dlatego dawaia pochwały zagranicznej mące, dla wielkiego siebie Uniesienia ze mają cudzy dostatek.

5to — Żaleli się rzeczoni Piekarze w roku 1800 d. 21. Decembr. — ze niena kazdym Targu w Gostyniu mozna zboza

dostac kupić, to przyznac możemy wielką ich prawdę; ze niewiele zwykli Panowie y inni Ludzie donaszego Miasta na Targ zboza wozić, sprzyczyny, że nie mają komu sprzedać, ze wstydem y turbacją dość razy napowrot do domu zboze wieść muszą, — nie z inszego to powodu iaktylko Panow Piekarzy, ktorzy nawożą mąki kaszy jaglany zagraniczny, Dlatego zboza w Mieście na Targu niema kto kupić, A choc by tez Młynarze radzi kupieli to nie mają zaco, bo Piekarze piniędzy oddać za mąkę niechcą, Aiezli nie ktorzy Młynarze cozkolwiek zboza kupią, to znowu niemaia komu sprzedać, y przeto samo znacznie Targi w Mieście naszym podupadły, przez ktore wszystkie Prefessye tak że y szynkownie znaczną szkode odnoszą przez uszczuplenie Ludzi,

6to — boleścią to nader iest wielką kazdemu Młynarzowi, ktorey na czas za piniądze gotowe nie moze zboza na targu dostac, przez nie Uregulowanie onychze. Apiekarz przyszedłszy do Młynarza kiedy mu brachnie zagranicznej Mąki, Ani siepyta czyli zagotowe piniądze czyli na kredyt, rozkaze sobie przysłać kilka cwiercionek rzeczoney Mąki bądź Rzanny bądź Pszenney, Ani powie kiedy zapłaci, y tak tylko płaci iako sie wyzey naminieło, więc ztego powodu, lawną dla siebie poznaliśmy zgubę, ze niektorzy Maystrowie tey Professyi — tylko Imie Młynarza noszą ale z niey nic nie uzytkuią; poniewaz ze zaś trzeba kazdemu życie utrzymywać, choc mizerne, toc nasi Młynarze muszą sobie poświęcić chleba kawałka ze siekierą wyrabiać, Aby dla siebie y Dzieci swoich mogli miec pozywienie, nad to opłacić wszelkie podatki na siebie włożone.

7mo — Zakazał Szla. Magistrat zebysmy swoiey tylko Professyi pilnując do inszych sie nie powazali; y Zniey Mieli Sufficyencyą kazdo Rocznie (Chciecie weyzdrzycie Słachetni Panowie wnasze dostatki, O którą Łaskę zmy się wiela krotne razy dopraszali) Stey Professyi iakie nas dochodzą, znayduie sie tu w Mieście Gostyniu Sukcessyonalnego Gospodarza 250. Lub mney lub więcej, Rachuiąc z kazdego Domu Mały wiertel na Wiatrak na chleb, co iey znaczni gospodarze na Tydzien y iednego nie dadzą, mając swoje młyny w Domu Ledwo nie każdy. A maz tu Mizerny Młynarz Ztey Lichy kwoty używić sie y opłacić wszelkie podatki, używić zone y Dzieci. Iako sie wyzey naminieło, — nie znas winna Słachetny Magistracie ze taką nieznosną krzywdę ponosić musimy przez przywoz Mąki zagranicznej, y nie rozpoznanie ztego porządku czyli krzywdy poczyniony

iak nam Młynarzą przez Piekarzy; tak Piekarzą przez nas Młynarzy, na ktore zapewne Rzeczoni Piekarze choć od nich zmyślone narzekac będą.

8vo — Bo lubo Prawo nasze nie specyfikuje względem zabronienia przewożny Mąki, Ale tez nie rozkazuje Aby ta Mąka zkad inąd była wozona do Miasta naszego; y owszem znakiem to iest wielkim ten Obowiązek na nas włożoney; podług Artykułu Prawa; Abys my nigdzie z Miasta Mąki nie wazyli sie wywozić, iest to znak ten a nie inszy, ze y tu do Miasta naszego niepowinno sie nikomu pozwalac Mąki zagraniczny sprowadzać; kiedy to Ob Ostrzenie wyzey wyrazone iest na nas włożone. — Wiele w Prawach nie masz Dowodow, wroźnych Okolicznosciach, A przecie na Rozkaz Szlachetnego Magistratu wszystko wykonywać musimy, więc kiedyc sie tu wysługowac y Opłacać w Mieyscie naszym iestes my winni, toc tez przez Prawo Natury z Miasta żyć winniśmy; poniewaz nasze Towary nie są iak innych rzemieślnikow, Abysmy ie z Jarmarku na Jarmark wozieli, tylko że tu w Mieście Obywatelą rozprzedać koniecznie trzeba.

9mo — Posiadaia tu w Mieście Gostyniu wiele Obywatelow takich, ktorzy takze ziedney Pofessyi iak My Młynarze zyc powinny, Aprzecie trudnią sie dotego szynkiem, Handlem, krumem, y innemi Rzeczami, y tak szczęśliwi są wswoich powodzeniach, A Młynarze iuz nie Młynarzami Ale łazarzami na zwac sie mogą, dla Uchylenia nam pomysłnego Losu, — ieslic nienastąpi podług tu podanych Okolicznosci Inszy Regulament, iuz wiela krotnie nam Obiecany, więc natych Miast oświadczamy sie zupełnie wszyscy ze ten Anie inszy iest nasz Młynarski zamysł ze iak Młynarkę tak y Piekarkę sprawowac będziemy. Kiedyc inszym Obywatelą dla siebie zkilku Professyow tantować godzi sie szczęścia, toc tez y Młynarzą naybardziej służyć powinien tryb Piekarskiey, iak był przed Laty, atak zaręczaiąc zeto zwiększą będzie wygodą Obywateli, y powiększenie zyskow Panskich y w ty sposobie Rzeczonym Piekarzą daemy wolność sprowadzenia Mąki, zkad tylko będą chcieli dla siebie poszukiwać Szczęścia, My zaś tuteysi Młynarze z swoiey Mąki wypiekać będziemy.

10. — Donoszymy ito ze Pamięci tego nawet nikt zobywateli Miasta Gostynia za siagnąc ani świadectwa otym dac niemoze, zeby Mąkę iak przenną tak rzanną kiedy mieli lub z Miast innych lub wsiow do Miasta Gostynia wozić

zeby w naydroższych — latach y w naycięższym Przededziwnku, — Albo zokazyi złego rządu między Młynarzami, albo z niedostatku Mąki, — chleba iak Rzannego tak przennego w Gostyniu kiedy brachować miało, chyba wtedy kiedy zadłużysz się wprzód Piekarze Gostyńscy zaiedno niemają sposobności zapłacić Młynarzą y za drugie, — czego Prawo Cechowi temu nadane w artykule wtrzynastym wyraźnie zabrania, y aby Młynarze do takich pociągani być mieli kredytów niedozwala.

Kiedy więc Cech Młynarski Gostyński Prawem zaszczyconey stara się czynić zadosyć obowiązku na siebie włożonym, A mianowicie płaceni Panszczyzny y w odbywaniu innych powinności Dworskich, w odbywaniu służby I K M tak y Mieyski koscielny, zgoła rządnie się y podług Przepisu Prawa swego zachowując, Dogadza więcej nad innych potrzebom Obywatelskim Miasta tegoz, — Czyliż na tak przesądne Prawu Swojemu zarzuty a zuchwałe y letko myślnie tylko postępowanie tych niedostatnych Piekarzy, będą mogli odnosić szkody — to pewna iezli sprowadzanie Obcy Mąki Powagą Urzędową zakazane im niebędzie, aprzez niesprawiedliwe y wymyslnie tylko swoje zarzuty ito Dla prywatnego uszczęśliwienia swego, gdy im się uda, Prawom tegoz cechu naszego Młynarskiego uwłaczać y owszem nas Chanbić y znieważać nigdy nie przestaną, — zapewne Cech nasz Młynarski Gostyński znacznie upaść musi, który od wielu lat waronkiem tegoz Prawa podług Naywyższy zwierzchności do tych czas nienaruszonym y zabezpieczony stawa, przynim y zostawać Przy tym Regulamencie nie od mienia oświadcza się y Pragnie, aby tylko tak przesądne zawady prze Szlachetny Magistrat uprzątnione y wszelkie przeszkody zniesione były.

Co spodziewani Iestesmy ze Szla. Magistrat zapobiegając tej nieregularności będzie raczył y ten nieporządek w porządek lepszy zamienić zechce.

O co iak naypokorniey zninieyszą Unizonoscią naszą upraszamy.

Piotr Sura Łukasz Kuczmerowicz

Cechmistrze Imieniem Całkiego Cechu mpp.

Działo się w Ro. bieżącym 1805 d. 29. Marti przy całkiej Sessyi po Mszy Suchodzienny kwartalny.

Ciężka to skarga i niepowszednia. Zaskakuje ona nas poniekąd, bo nie wiemy, skąd się bierze. Ażeby zatem zrozumieć genezę (nic bowiem na świecie bez przyczyny!)

spróbujmy na podstawie posiadanych danych -- odtworzyć tło dla rozpatrywanego sporu.

Cech młynarski w Gostyniu istniał od r. 1679 i według wszelkiego prawdopodobieństwa obok wymiału mąki i kaszy trudnił się równocześnie też i wypiekaniem chleba. Wskazuje na to: 1) ustęp ze skargi powyższej ... „młynarzom najbardziej służyć powinien tryb piekarski, jak był przed laty”... 2) treść „Indagandy” z r. 1793,¹⁾ według której w roku tym na 1029 mieszkańców było 16 młynarzy, zorganizowanych w cechu, a mających 16 wiatraków i 1 (jeden!) piekarz, należący do cechu pospolitego (pospołu ze stolarzami, powroźnikami, siodlarzami i rymarzami). Trudno sobie wyobrazić, by dla tylu mieszkańców, a poza tym dla ludności wiejskiej, przybywającej tłumnie do kościoła, na odpusty, targi i jarmarki — mogła wystarczyć jedna piekarnia.

Ponieważ młynarze to byli sami Polacy, którzy stanowili cech zwarty, katolicki i patriotyczny, władzom pruskim ta rzecz oczywiście się nie podobała. To też znany nam już z poprzednich szkiców radca wojny i domen v. Hirschfeld z Leszna dodaje do „Indagandy”, iż możnaby zająć w Gostyniu jeszcze 3 piekarzy. I według wszelkiego prawdopodobieństwa już w r. 1795 osiedlili się w Gostyniu piekarze Niemcy; po ich przyjeździe odebrano młynarzom prawo wypiekania chleba. Nie dosyć na tym. Piekarze, popierani przez burmistrza Albrechta, Niemca, i sekretarza miejskiego Rohrmanna, również Niemca (jak wiemy to ze skargi) — w r. 1800 zaczęli skup mąki nie u młynarzy miejscowych, ale u „zagranicznych”, tj. mających swoje młyny w okolicznych miastach i wsiach. Prawdopodobnie popierali swoich ziomków. A że przytym — o ile brali mąkę na miejscu, to na kredyt, nie uważając za stosowne płacić, młynarze gostyńscy odczuli to bardzo boleśnie. Na domiar złego bardzo dużo gospodarzy ... „mając swoje młyny (żarna) w domu, ledwo nie każdy”..., nie dawało ziarna do wiatraków. Podupadał tedy cech młynarski coraz więcej.

Na przeszkodzie do podniesienia się stał własny statut cechowy, w którym był przepis, że młynarzowi nie wolno wywozić mąki poza miasto. Równocześnie jednak nie mieli zastrzeżonego zakazu wwozu obcej mąki do miasta, z czego skorzystali piekarze. Zastrzeżenie to w w. XVII nie było potrzebne z tego względu, że młynarze byli również i pie-

¹⁾ E. Klinkowski „Gostyń w r. 1793.” Kronika Gost. Seria VI, № 7, 1934 r.

karzami, a niebezpieczeństwa nikt naprzód o 2 wieki przewidzieć nie mógł.

Tedy postanowili młynarze, zebrawszy się „na sesji” — podać skargę do magistratu, co też uczynili. W skardze bardzo zresztą zagmatwanie ułożonej i cośkolwiek przydługawej, domagają się wprost, by magistrat zakazał wwozu obcej mąki do Gostynia i grożą w przeciwnym razie, iż wezmą się sami do wypieku chleba z własnej mąki. (C.d.n.)

Wł. Stachowski

Stosunki małomiasteczkowe przed stu laty

Już dwukrotnie notowałem w Kronice drobiazgi, jakie udało mi się odnaleźć w księgach kościelnych zachowanych w archiwum farnym w Krobi. Pochodziły one z XVIII wieku i mówiły o niejednym ciekawym fakcie odnoszącym się nie tylko do dziejów Krobi lecz częściowo i do dziejów całej naszej dzielnicy. Dziś przyjdzie mi znów częściowo omówić zestawienie, jakie dla swej władzy przełożonej zrobił w r. 1828 ks. Andrzejowski. Jest to odpowiedź na jakiś kwestionariusz, który się nie zachował. Pozostały tylko odpowiedzi. Na wstępie swej pracy opisuje ks. proboszcz porządek nabożeństw, jakie się odbywały w Krobi. Część tę opuścimy jako mało nas dziś interesującą. Nadmienić tylko warto, że podczas żniw odprawiano w niektóre święta skasowane jak św. Dominika, Przemienienia, św. Rocha i św. Krzyża, mszę śpiewaną już o godz. 5-tej, aby umożliwić parafianom do tych świąt widocznie przywiązanym uczestniczenie w nabożeństwie.

Najciekawsza jednak w tym raporcie jest charakterystyka parafian, jaką daje ks. Andrzejowski. Jeżeli jest ona ujemna, to proszę nie zapominać, że pochodzi ona z przed przeszło stu lat, gdy poziom moralny był ogólnie jeszcze niższy niż dziś, i z czasów, które przysły po wstrząsach wojennych spowodowanych wystąpieniem Napoleona. Był to zatem okres podobny nieco do naszych czasów, gdzie się też narzeka na rozluźnienie moralności, na brak etyki itp. Nie wolno nam też z tej charakterystyki wysnuwać jakichkolwiek ujemnych wniosków o krobianach jako takich, gdyż to, co mówi ich proboszcz możnaby napewno powiedzieć o każdym innym ówczesnym mieście. Ma to być tylko ilustracja dawnych stosunków w małych miastach.

Niżej podany sąd proboszcza krobskiego znajduje się w dwóch conceptach do raportu, które się uzupełniają. Widocznie sformułowanie tego skryptu trwało dość długo i autor nie mógł się zdecydować na jego ostateczne brzmienie. Lecz posłuchajmy co mówi.

„Lubią tutejsi parafianie nabożeństwo; prawie cała parafia do kościoła przychodzi w święta i niedzielę. — Ale też i to prawda, że po wysłuchaniu mszy bardzo wielu wychodzi z kościoła bez względu, że kaznodzieja na ambonie, wielu opuszcza kazania a bardzo wielu przed kościołem na rynku stoją, można twierdzić, że więcej czasu na zabawach przepędzają niż w kościele. Święcenie świąt na wysłuchaniu mszy św. zasadzają a pijaństwa więcej w święta niż w dni powszednie. Obyczaje skażone, bo się zdarzają występki przeciw przykazaniu 4-temu bardzo częste, przeciw 7-memu nie tylko komory obory nachodzą, ale też zboża po polach i jarzyny po ogrodach wykradają. Wiele jest próżnego ludu i bez rzemiosła, inni rzemiosła porzucili, próżniaków mnóstwo, a swarów i procesów niemało — jawnych grzechów i pogorszenia, choć się zdarzyć może, tego jednak mało“.

W innym miejscu mówi podobnie: „Zaś najszkaradniej przeciw 7-memu, więzienia—fromfesty—kary dowodzą skażonych obyczajów. Znarowiony lud do próżniactwa, mając żuchel (tyle co kawałek) ziemi, z którego ani używić ani opłacić nie może, przecież rolnikiem tylko (jak gdyby na wsi) nie zaś rzemieślnikiem się nazywa, rzemiosła albo się wcale nie uczy, albo nie umiejac porzuca. — Letko tylko chcieliby zarabiać, niektórzy cudze komory, obory odwiedzali, na polach w zbożach i ogrodach ani w stodołach i śpichlerzach nie masz bezpieczeństwa. Kłótni, swarów, procesów bez końca. Próżniactwo od dzieciństwa wkorzeniają i gdy się daje jałmużnę prawdziwemu ubóstwu i dzieci przychodzą nadstawiając ręki, które mogłyby iść na służbę i robotę. To próżniactwo tyle namnożyło żebraków, że dla naprzykszeń nieograniczonych dwory żądają atestów od plebana jako znawcy swych parafianów. Oto wreszcie obyczaje parafian. — Pismami gryźć pasterzy, na ustroniu, zaocznie szkalować a w oczy faryzeuszowsko udawać przyjaciół. Uszczuplać grunta kościelne, zaprzeczać etatowych danin i wdawać się w jurysdykcję kościelną“.

I jeszcze raz redaguje proboszcz swe oskarżenie. Głównie teraz kładzie nacisk na krzywdy jakich doznawało duchowieństwo, i to może niejako tłumaczy nam krytyczne

ustosunkowanie się proboszcza do swych owieczek. Widocznie pożycie było niebardzo serdeczne. Lecz niech mówi znów proboszcz:

„Świeżo 7-miu razem do więzienia odesłano. Rzemieślników tu mało, oraczów najwięcej, kto ma 6 składów roli stajowych, już ma wielkie o sobie mniemanie, nie ma innego procederu, bo nie chce, tylko się na rolę spuszcza, z której mając dać mesznego, podatki miejskie i krajowe, w tych wszystkich się zadłuża, a mianowicie mesznego nie oddaje lub z wielką trudnością. Kapitałiki kościelne mają na gruntach a procentów nie opłacają. Exekucja powiatowa i sądowa prawie zawsze — ubóstwo dla próżniactwa jest wielkie, nie wstydzą się żebrać, choć są właścicielami gruntów. Dzieci przyzwyczajone wielkie szkody w zbożach robić, prowadzą bydłatko na powrozek.

Przed żniwy kłosa płachtami zrzynają, w ogrodach kapusty—kartofle—brukwie etc., w polach grochy—prosa—jęczmiona wykradają, ani w stodołach ani w śpichlerzach nie masz bezpieczeństwa—kury—indyki—gęsi prawie w oczach giną.

Dla próżniactwa do roboty na żniwo nie można dostać najemników za pieniądze.

Próżniactwo tyle namnożyło żebraków, że dwory żądają od nich atestów plebańskich względnie ich stanu. Kłótnie—swary—procesy lubią, kościelne grunta przydzierają. Vacante beneficio zabrali kościołowi składów 20, sobie to przywłaszczyli i żydowi zaarendowali, i powrócić nie chcą.

Pastwiska psują, do których księża mają wspólne prawo. Na altarystę św. Anny arbitralnie nowe podatki narzucają. W roku 1814 księdza Winiewicza fantowali, sprzedali, zniszczyli, w biedzie i nędzy umarł z rozpaczy. — Pisma i różne korespondencje od wielu lat tu wkorzenione dowodzą sposobu persekucji księży.

Daniny kościelne zmieniają w etatach i zaprzeczają, które były na msze literackie, na odpusty, dla organisty, na światło. Przed regencją i landraturą czernią bez fundamentu i szkodzą co do zaufania, namawiają do procesów przeciw księżom, rachunków z kilku lat oddać nie chcą z percepty kościelnej.

Słowem przykro tu jest dla pasterza, gdy nawet między księżmi kolizje robią—choć pasterz z parafianami żyje familiarnie i niczego nie żałuje.“

Tak wyglądają skargi pasterza krobskiego na swych parafian. Widać, że nie było mu wesoło w parafii. Czy wina nie leżała częściowo i po jego stronie, dziś stwierdzić trudno. W każdym razie takie nastawienie jego wobec parafii musiało bezwzględnie wpłynąć i na sąd wyżej przytoczony.

Jeszcze jedno wyjmemy z raportu, mianowicie zestawienie odnoszące się do ilości parafian i do umiejętności czytania wśród nich. Wynika z niego, że kobiety ówczesne w sztuce czytania przewyższały mężczyzn. Otóż zestawienie:

	czytać umieją mężczyźni	kob.	komunikują na Wielkanoc	nie komunikują
Krobia	30	36	774	267
Humiątki			26	16
Wymysłowo	6	4	12	10
Sulkowice	29	66	183	76
Posadowo	42	17	164	76
Żychlewo	21	29	160	69
Potarzyca	20	29	145	54
Sikorzyn	30	33	62	29
Pijanowice	26	30	87	35
Bukownica	20	20	61	30
Włostowo	13	38	92	48
Chwałkowo	30	52	118	44
Rogowo	10	39	110	42
Grabianowo	20	23	69	36
Karzec	18	36	113	43
Ziemlin	14	25	60	24
Kuczyna	18	29	75	43
Kuczynka	12	20	47	19
Pudliszki	30	40	188	57
Kokoszki	13	23	53	33
Ciołkowo	10	39	110	41
Wabino (Wawino)			9	7
	412	628	2718	1099

W liczbie niekomunikujących liczeni są nieletni, którzy do komunii jeszcze chodzić nie mogli.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.